Nr. 125 Kraków, Sroda dnia 6 Czerwca 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:

W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer.— Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.

We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.

W Wiedniu: S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **10 cent**, z przesyłką pocztową **12 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie poczt.

Kraków, dnia 5 czerwca.

Sytuacya pokoronacyjna w Rosyi.

W milczącem państwie carów, gdzie tylko oprócz rządu i ech rządowych od czasu do czasu przemawia dynamit, lub krwią i pożogą tchnące proklamacye, peryod koronacyjny nie minął wszakże bez oznak rozgłośnych. W strasznem pustkowiu każdy głos wyraźniej i przenikliwie się rozlega, i każdy też głos pojedyńczy wyraźny, wśród obowiązującego milczenia jest znamieniem sytuacyi.

Takich głosów w peryodzie koronacyjnym kilka się da naliczyć. Szereg rozpoczyna Katkow publicysta, powiernik carski, teoretyk urzędowy dzisiejszego rozumu stanu rosyjskiego — rozpoczyna go swym artykułem nazwanym przez nas *wstępnym manifestem* koronacyjnym. Kończą zaś ten szereg wrzaski i zbiegowiska uliczne w Petersburgu, o których do dziś nie wiadomo czy były wybrykami rozkiełznanej gawiedzi, czy próbą buntu — lecz w każdym razie świadczyły o braku respektu dla koronacyi i cara, i o zrujnowanej powadze władzy wśród petersburgskiego pospólstwa.

Pomiędzy temi leżą trzy objawy opozycyjne bardziej cywilizowane a każdy odmiennej natury. Najprzód jakieś odezwanie się prezydenta miasta prawowiernej Moskwy, które miało być przypomnieniem carowi potrzeby nadania swobód obywatelskich swojemu ludowi. Świat podejrzewa że to było dopomnieniem się o konstytucyę — i my chętnie wierzemy, że to było w istocie — bo chociaż okrzyk taki jest w Rosyi obcym i niezrozumiałym, pan Czyczerin należy do tych rzadkich ludzi w Rosyi, którzy pojmują dobrodziejstwa cywilizacyi europejskiej i urządzeń konstytucyjnych społeczeństw europejskich. Pozostałość rozbitego w szczątki przez prąd dziejowy obozu „zachodników“ to jest zwolenników cywilizacyi europejskiej, pan Czyczerin rozpoczął był swoją karyerę naukową jakiej się uprzednio oddawał, wykazaniem że specyficzny rozwój narodowy rosyjski jest czystym humbugiem, a owa gmina słowiańska do której panslawiści a nawet wszyscy narodowcy apelują jako do zdrowego ziarna rozwoju społecznego i politycznego leżącego od wieków w gruncie dziejowym świętej Rosyi — jest dziełem i instytucyą samowładztwa wprowadzoną bardzo niedawno ukazem Katarzyny II. Takiego człowieka głos mężny nie mógłby być inny jak w gruncie rzeczy za swobodami i instytucyami europejskiemi. Głos ten hołdowniczy wywołał groźne zmarszczenie brwi potentata, któremu był przyniesiony w imieniu miasta, a rosyjski Posa jak go nazwał, któryś dziennik wiedeński, jest dziś już wygnańcem na dobrach swych w Tambowskiej gubernii. Wątpimy bardzo, aby co więcej zostało po nim we wrażeniu ludu oprócz symptomu śmiałej opozycyi i niezadowolenia cara.

Wśród prądów nurtujących Rosyę i głosów z podziemia dopominających się o zmianę — od roku odezwał się głos dziwny umiarkowanego rewolucyonisty Inflantczyka Niemca, który pomimo umiarkowania zapatrywań i dążeń nie wahał zlać się w jeden chór ze skrajnemi dążnościami i z usiłowaniami wywrotu nihilistycznego. Głos ten przemawia stale w pisemku wychodzącem w Genewie „Der Baltische Federalist“ a najnowszym jego produktem, właśnie z czasów koronacyi, zdaje się być broszura o „Związku krajowym“ — istniejącym czy do zawiązania, tego nigdzie niepowiedziano. Program zaś związku następujący:

1. Samorząd zawarunkowany uznaniem i zapewnieniem całą mocą praw ludzkich i obywatelskich każdej indywidualneści i jedności państwowego społeczeństwa;

2. samorząd, który polega na zrównaniu powinności i ciężarów społecznych na wewnętrznej niezawisłości i wzajemnej działalności na siebie grup samorządnych.

Uznanie zaś osobistych praw i ich zapewnienie wymaga i musi być poprzedzonem:

a) przez zniesienie kar poniżających godność ludzką;

b) przez nietykalność domowego ogniska;

c) przez wolność słowa, zebrań i stowarzyszeń;

d) przez wolność sumienia i publicznej służby bożej i religijnych zwyczajów i obrządków, o ile nie każą i nie psują obyczajności publicznej bez różnicy wyznania;

e) przez zupełną wolność stowarzyszeń prywatnych dla korzyści społeczeństwa;

f) przez prawo oporu przeciw bezprawnym czynnościom i zarządzeniom przedstawicieli rządu i władzy.

g) przez prawo prywatnego zaskarżenia urzędników i wykraczających instytucyj; w końcu

h) przez czuwanie nad zachowaniem powyższych praw, władz sądowych miejscowych, wsparte pomocą zbrojną, wedle uznania sądu, która jest w takim razie obowiązaną do dania zażądanego poparcia.

Tajemniczy „Baltycki Federalista“ bezustanku podnosi żądania zmian racyonalnych i umiarkowanych, a fama podziemna łączy z temi dążeniami nazwiska dygnitarzy państwa, jak nawet sam Loris-Melikow, do niedawna jeszcze Ihnatiewa. Pojawienie się tej broszury, przy podobnych podaniach nabiera znaczenia protestacyi przeciw koronacyi samowładczej.

Donioślejszym jest jeszcze głos odzywający się z obozu wiernych, głos dziki i fanatyczny — ale któremu trudno odmówić względnej słuszności, domaga on się bowiem ducha od tej formy strasznej samowładczego caratu, pochłaniającej wolę i godność ludzi i żywotne siły kraju — dla niczego, dla chwały swej własnej i bez celu. Co zaś ważniejsza, głos tego apeluje do instynktów i namiętności — i dla tego oddźwięk szeroki znaleść może zawsze, a caratowi niepodobna go się wyprzeć jak rewolucyjnego i zakażonego duchem europejskim. Głos ten panslawistyczny, znowu odezwał się w chwili koronacyi, w prawowiernym organie Aksakowa i tak prawi:

„Władco, kraj rosyjski potrzebuje twej inicyatywy, uwolnij twych poddanych od czynownika człowieka kaziennego (biurokratycznego), narzuconego narodowi i ziemi w czasach panowania Petersburga i wznów między nami człowieka prawdziwego rodzimego Rosyanina w uczciwym zawodzie, powolnego sługę twego państwa. Wypędź kłamstwo, obłudę, podstęp i niskie pochlebstwo a raczej nikczemne oszustwo i podłość tak powszechną w naszych sferach rządowych. Niech prawda nie milczy, lecz bez obawy i oglądania się podniesie swój głos i idzie drogą szeroką za twym śladem. Inaczej gdy drogę tę okrąży i przewijać się będzie bezdrożami, zepsuje się w swej istocie i treści i jak owoc zakazany pokryje się fałszem, złością i złem.

„Władco, długim błąkaniem się i wędrówką znużeni jesteśmy, wędrówką i niepewnym pochodem po cudzych szlakach i wąwozach. Podnieś raz naszego upadłego ducha. Nie ma bowiem większego złego i nieszczęścia dla kraju i narodu jak upadek i zniżanie się ducha. Pociesz i pokrzep również poczucie godności narodowej, by wszystkie zasoby i skarby materyalne hojnie uposażonej ziemi rozwinęły się wolno i z zapewnieniem przyszłości, niech nauki i wiedza wydadzą *samorodny* kwiat, by nakoniec jak to mawiali nasi przodkowie „państwo rosyjskie wyniosło się do całkowitej godności“. Ożyw nas przecie panie, wezwij nas do tworzącej działalności, zachowaj i uprawnij *zupełnie rodzimy a dotąd nieuprawniony rozum narodowy*, na którym tylko twe niezmierne państwo jak na opoce oprzeć się może. I Ty uprawnisz zupełnie nasz wspólny narodowy rozum, przeznaczony niewątpliwie *od Opatrzności do odegrania historycznej roli w świecie całym*, a tak zasłużysz się boskiej prawdzie i twemu powolnemu ludowi jako car samowładzca!“.

Głos to opozycyi straszniejszy może od bomb dynamitowych przy swem niewolniczem poddaniu, bo rujnuje powagę tego, którego do wszechpotęgi wynosi. Nadarmo się Katkow sili, aby gromić tę zuchwałość krytyki, nadarmo się sili, aby wykazywać głupstwa obłędu rodzimego rozumu słowiańskiego wobec trzeźwego rozumu stanu rosyjskiego — wyprzeć się go niepodobna, bo jednaki obu początek, losy sprzęgły je nierozerwalnie, tylko upustów nie można otworzyć szaleństwu.

Dlatego to przemówienie cara do chłopów i szlachty: do pierwszych, że ziemia szlachty nie będzie im rozdawaną, do drugiej, że chce on spokojnej pomyślności i liczy na wierne służby swego dworzaństwa — brzmi jak ironia — a tak streszczony program rządów racyonalny byłby może największem szaleństwem. Mimo wszechpotęgi cara siły na posługę takiego programu wobec prądów żywiołowych są bowiem prawie żadnemi.

I tak mimo urzędowej ciszy caratu, mimo braku wszelkich swobód rozprawy i życia publicznego, głosy ztamtąd dolatujące wystarczają, aby tę ciszę i całą sytuacyę wewnętrzną rosyjską przedstawić bardzo ponuro. Nie wydaje się prawdopodobnem, aby człowiek manifestu nie przynoszącego na 12 szpaltach nic narodowi, nawet słowa nadziei i człowiek ostrożnego programu chodinskiego sprostał trudnemu zadaniu, jakie narzuca podobna sytuacya. Szczęk broni to bodaj jedyna dziś muzyka, która może uspokoić zatrwożony umysł cara i zagłuszyć protestujące wołania niewolników, rewolucyonistów i sumienia obywatelskiego — o ile go na przestrzeniach caratu jeszcze pozostało.

„Gazeta Narodowa“ z dnia wczorajszego donosi o przyjęciu Rady miejskiej m. Lwowa przez Namiestnika co następuje:

„Rada miejska ze swoim prezydentem p. Dąbrowskim na czele, przedstawiła się wczoraj JE. namiestnikowi. Po krótkiej przemowie prezydenta namiestnik podniósł potrzebę uczynienia wielu rzeczy w mieście, aby ściągnąć do Lwowa zamożnych na mieszkanie, i tym sposobem podnieść zarobek, albowiem przemysłu nie mamy, a rzemiosło upada. Najżywotniejszemi sprawami są woda i kanały, ponieważ zdrowotne stosunki miasta są najgorsze, śmiertelność się wzmaga. Mówiono także o szkołach.

„Poruszono również decentralizacyę zarządów kolejowych, jako dosadnego środka podniesienia miasta, i pan namiestnik dał zapewnienie, że się w tym względzie *coś* uczyni, trzeba tylko tę rzecz traktować jako ekonomiczną, a odnosić się ona może *tylko* do zarządu kolei państwowych.

„Jest to kwestyą chleba, i oświadczył p. namiestnik, że tę sprawę tak też Najj. Panu przedłożył: „als eine Brodfrage“. Chodzi tu o młodzież naszą, powiedział p. namiestnik, która nie jest gorszą od innych, i powinna ona po ukończonych naukach w kraju także tu znaleźć swoje utrzymanie. P. namiestnik podniósł dwukrotnie, *że to nam się należy*, i że się usilnie o to upominać będziemy, zastrzegł jednak z naciskiem, że *centralne kierownictwo w Wiedniu pozostać musi.*

„Przyobiecał przy końcu p. namiestnik Radę miejską wspierać, i w szczerym tonie rzekł: Na mnie liczyć możecie. W końcu pożegnał najuprzejmiej zebranych, którzy z tego posłuchania wynieśli jak najlepsze wrażenie“.

Pragnąc być sprawiedliwymi względem tych nawet dostojników, których działalność dotychczasową zasadniczo potępiamy, nie możemy powiedzieć jak tylko, że z przyjemnością zamieszczamy powyższy komunikat — dowodzący w każdym razie, że pan namiestnik zajął się żywo sprawą, która tak gorąco interesuje kraj cały. Radzibyśmy tylko, aby się nie tak łatwo zadowalniano tem, że „*coś*“ się zrobi, i ze zdumieniem słyszymy opinię naczelnika kraju, że „centralne kierownictwo kolei w Wiedniu pozostać musi“. Jakież więc w rezultacie ma być do kraju przeniesione?...

Inne dziennniki powiadają, że pan namiestnik dodał, iż dopominać się i dopominać ustawać nie wypada. Jest to *na każdy raz zdrowa rada*, i ta jedna przeszkodzić może, aby cała sprawa kolejowa nie osiadła na mieliznie łatwiejszego pomieszczenia kilkunastu młodzieży naszej na podrzędnych stanowiskach ruchu kolejowego. Poparcie pana namiestnika dla tych domagań się, w każdym razie obiecane — a to niewątpliwie wiele znaczy.

Dział ekonomiczny.

Program Banku krajowego.

(Dalszy ciąg).

Gdyby własność ziemska w kraju nie była tak jak jest obdłużoną, i gdyby jej posiadacze nie znajdowali się na pochyłości, na której tylko środki radykalne są zdolne powstrzymać ich od bliskiego upadku, możnaby pożyteczność amortyzacyi długoletniej podawać w wątpliwość i podnosić poważniejsze zarzuty przeciw nakładaniu obowiązków z góry aż na dwa pokolenia. Dziś wszakże, już mineła pora do podnoszenia tych zarzutów; wszelkie bowiem niedogodności amortyzacyi długoletniej, bledną wobec interesu ogólnego, wchodzącego w grę, skoro sprawa ma widoczną doniosłość nawet dla organizmu narodowego. Jakoż poważna liczba majątków ziemskich, nierentujących się odpowiednio do dzisiejszych cen ziemi, w bliższej lub dalszej przyszłości niewątpliwie przeszłaby w ręce, być może społeczeństwu krajowemu wrogie, w ręce takich, którzyby życia swego z życiem i z losami narodu łączyć nie chcieli — gdyby pozostać miała dłużej pod ciężarem wysokich rat amortyzacyjnych, których opłacać obecnie nie jest w możności.

Podjęcie energicznej, a wytrwałej pracy w celu odwrócenia powyższego niebezpieczeństwa, wchodzi więc w zakres dobrze pojmowanych obowiązków patryotyzmu. Jest zaś ono zarazem najkorzystniejszym interesem materyalnym dla każdego ojca rodziny, który, wytrwawszy w tej pracy, zdoła posiadaną ziemię dla swych następców zachować — skoro wobec ciągłego, acz powolnego obniżania się wartości monety nawet metalicznej i takiegoż wzrostu ceny ziemi we wszystkich krajach kontynentu, majątek zachowany w rodzinie, będzie i u nas za lat kilkadziesiąt mieć wartość, co najmniej podwójną, w stosunku do wartości dzisiejszej. Z pożyczki zaś dziś zaciągniętej, o ile nie będzie odnawianą, pozostanie wtedy nie wiele do dalszego umorzenia.

Chcąc przeto przynieść rolnictwu pomoc radykalną i rzeczywiście skuteczną, należy rozpocząć udzielanie pożyczek o amortyzacyi długoletniej, oznaczając na ćwierć od sta wysokość składki na umorzenie. Tym zaś sposobem, każdy, kto za pomocą zaciągniętej pożyczki zdoła swe interesa uporządkować, będzie opłacać łącznie tylko po 5% na rok tytułem procentu, składki na umorzenie i opłaty na koszta administracyi Banku krajowego. Komu zaś środki pieniężne na to dozwolą, ten będzie władny każdej chwili umorzenie długu przyspieszyć; każdemu bowiem służyć powinno prawo spłacenia pożyczki nietylko naraz, ale nawet częściowego ponad rozkład jej umarzania.

Oczekiwana przez rolników pomoc Banku krajowego musi być zamkniętą w powyższych granicach, skoro szersze granice nie zostały zakreślone przez jego statut, a nawet nie dawałoby się pogodzić ani z naturą, ani z bezpieczeństwem instytucyi, powołanej nie do prowadzenia przemysłu rolniczego bezpośrednio na własny swój rachunek, lecz do niesienia temuż przemysłowi pomocy pośredniej, znajdującej ostateczny dla siebie wyraz w oddziaływaniu na stopę procentową i w ułatwieniu kredytu rzeczowego.

III.

Z pożyczek hipotecznych, przez Bank krajowy udzielać się mających, ma prawo korzystać wszelka własność nieruchoma, tak ziemska, jak miejska. Sama przecież natura rzeczy wywołuje potrzebę uczynienia różnicy pomiędzy większą i średnią własnością ziemską z jednej, a małą własnością ziemską z drugiej strony, jak niemniej — pomiędzy nie-

ruchomościami położonemi w znaczniejszych, a nieruchomościami, położonemi w innych miastach kraju. Większa i średnia własność ziemska, jak niemniej i nieruchomości w znaczniejszych miastach kraju, mogą z kredytu rzeczonego korzystać bezpośrednio, wchodząc wprost w stosunek z Bankiem krajowym. Chcąc wszakże z jego bezpieczeństwem, a z pożytkiem biorących pożyczkę, dopuścić do kredytu rzeczonego małą własność ziemską, przeważnie włościańską i nieruchomości położone w mniejszych miastach, koniecznie szukać należy pośrednictwa tych, którzy, zostając z jej posiadaczami w bliższem zetknięciu, są w możności dokładniej zbadać nietylko bezpieczeństwo pożyczki, ale i potrzebę tego, kto jej żąda, cel, na jaki użyć ją zamierza, skuteczniej wreszcie zająć się dopilnowaniem poboru rat; — słowem rozciągnąć opiekę, w braku której posiadacz małej własności własnym pozostawiony siłom, zamiast z kredytu odnieść korzyść, byłby najczęściej doprowadzonym do upadku.

Już sam wzgląd na wysokość kosztów administracyi oddziału pożyczkowego, któryby obejmował drobną własność ziemską całego kraju, nakazuje szukać innej drogi przy udzielaniu kredytu rzeczowego. Sama własność włościańska w całym kraju obejmuje blisko 8 milionów morgów, tworzących przeszło ośmset tysięcy oddzielnych gospodarstw; — koszta administracyi musiałyby przeto pochłaniać corocznie kilkaset tysięcy złr., chociażby z tego względu, iż Bank krajowy musiałby prowadzić 800.000 oddzielnych rachunków. Dotychczasowa działalność Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie jest pod tym względem przykładem bardzo pouczającym. Zakład ten, od początku swego istnienia po koniec r. z. udzielił 69.415 pożyczek, — musiał przeto prowadzić tyleż oddzielnych rachunków; — co spowodowało, iż przy ogólnej sumie 6,646.057 złr. 15 ct., jaką z końcem r. z. miał na pożyczkach, udzielonych 38.172 gospodarstwom włościańskim, poniósł w tymże roku 199.885 złr. 85 cent. kosztów administracyi (125.000 złr. na same płace urzędników); — co wyobraża przeszło 3% od sumy tychże pożyczek.

Nie mogąc przeto wchodzić z małą własnością w stosunek bezpośredni, Bank krajowy musi przedewszystkiem wyjednać dla siebie pomoc powiatowych władz autonomicznych. Pod zwierzchnictwem niektórych Wydziałów powiatowych, już w niektórych powiatach istniejące kasy powiatowe są organami najbardziej odpowiedniemi do wykonywania pośrednictwa przy udzielaniu pożyczek hipotecznych małej własności i przy ściąganiu rat. Można mieć nadzieję, że wkrótce za inicyatywą Rad powiatowych potworzą się instytucye lokalne w powiatach, w których jeszcze nie istnieją, że przeto w ciągu lat kilku będzie istnieć w każdej miejscowości organ przez władzę autonomiczną kontrolowany, o dobro mieszkańców dbały i do niesienia im pomocy obywatelskiej chętny. Wtedy zaś mała własność ziemska na całym obszarze kraju będzie mogła korzystać z kredytu rzeczowego, przez Bank krajowy ułatwionego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem **pierwszym czerwca** 1883 roku otwieramy nową prenumeratę **„Gazety Krakowskiej“** pod następującemi warunkami:

W Krakowie:

	z odnoszeniem do domu.
miesięcznie 1 złr.	1 złr. 30 cent.
kwartalnie 3 złr.	3 złr. 90 cent.
półrocznie 6 złr.	7 złr. 80 cent.
rocznie 12 złr.	15 złr. 60 cent.

W kraju i monarchii:

miesięcznie 1 złr. 35 cnt. — kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr. — rocznie 16 złr.

Za granicą:

miesięcznie 4 fr. (3 mr. 50 fen.) — kwartalnie 12 fr. (10 mrk.) — półrocznie 24 frnk. (20 mrk.) — rocznie 48 fr. (40 mrk.)

Administracya „Gazety“ uprasza zarazem tych PP. Prenumeratorów, którzy zalegają z zapłatą prenumeraty, aby ją uiścili przed dniem 1 czerwca.

Tylko tym Prenumeratorom, którzy na czas nadeszlą prenumeratę, wysyłaną będzie „Gazeta.“

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr 16, bądź w Agencyach, wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracya zarządza przesyłkę „Gazety“ pod wskazanym adresem.

☛ **Prenumeratę przesyłać należy przekazami pocztowemi** pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej,“ ulica Kanonicza, Nr 16.**

KRONIKA.

Kraków d. 5 czerwca.

Zdumienie pobożnych. Szerokie wywołuje dziwienie w kołach publiczności, że Arcybiskup Feliński nie odprawił dotąd mszy św. w Katedrze na Wawelu. Zdawałoby się, że tak natłok cisnących się do jego błogosławieństwa, jak jego dostojeństwo kościelne i cześć narodowa wskazywały tę świątynię wspaniałą, a obszerną za najpierwszą do odprawienia tam publicznego nabożeństwa przez tego Księcia Kościoła. Wyrażają też nadzieję, że takie zapomnienie naprawionem zostanie przez gospodarzy łask i pociech religijnych w mieście naszem — w ostatniej chociażby chwili pobytu Arcybiskupa naszego.

Ksiądz Arcybiskup Feliński odprawił dziś zrana mszę świętą w kościele pp. Felicyanek na Smoleńsku, zwiedził klasztór i budujący się właśnie kościół, a dzieciom z zakładów pp. Felicyanek licznie zgromadzonym i publiczności, która i tam pospieszyła za Arcybiskupem, udzielił błogosławieństwa. — Mówią, że ksiądz Arcybiskup ma jutro popołudniu odjechać.

Dziwne przejęcie serca i czci religijno-narodowej. Ślicznie popisali się ci, co mają cugi i karety. X. Arcybiskup Feliński z Mszą ś. do kaplicy Felicyanek przyszedł dziś pieszo, bo może tak sam chciał, ale z powrotem godziło się, aby stał na rozkazy odpowiedni Dostojności Jego ekwipaż — tymczasem ku boleści naszej i zgorszeniu wstydliwemu stała tylko jednokonka i tą Czcinajgodniejszy Gość odjechać musiał do pałacu Biskupiego. Takim wehikułem pewnie i na wygnaniu nie jeździł. Z obowiązku kronikarskiego notujemy ten fakt, którego wypadkiem byliśmy świadkami.

Wydział krak. Towarzystwa oświaty ludowej odbył 1 b. m. pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem X. rektora Dra Pelczara. Wybrano zastępcą przewodniczącego Dra *Adama Asnyka*, sekretarzem Dra *Wilhelma Dadleza*, skarbnikiem zaś *Ignacego Żółtowskiego*. Wydział podzielił się na 3 sekcye czyli komisye. Do sekcyi skarbowej weszli: pp. Kazimierz Bartoszewicz, dyrektor Wincenty Jabłoński, Antoni Malkiewicz, Feliks Szukiewicz i Ignacy Żółtowski; do sekcyi administracyjnej wybrano pp. Dra W. Dadleza, dyr. Juliana Maciołowskiego, Dra Warszauera, Jana Wojtygę i Ignacego Żółtowskiego; nareszcie do komisyi oceniającej dzieła wybrani zostali: pp. Dr Adam Asnyk, Wł. L. Anczyc, Kaź. Bartoszewicz, X. kan. Krzemiński i X. Dr Spis. P. Józef Wiczkowski zrzekł się urzędu wydziałowego dla braku czasu, a za niego wszedł do Wydziałuu p. Kazimierz Bartoszewicz.

Komitet jubileuszu Matejki zawiadamia, że uroczystość jubileuszowa odłożoną zostaje do września b. r. z powodu, aby tą uroczystością nie przerwać pracy mistrza w wykończeniu obrazu Sobieskiego pod Wiedniem; powtóre wielu artystów i wiele stowarzyszeń zażądało odłożenia jubileuszu, gdyż krótki czas do 23 czerwca nie wystarczał do dostatecznych przygotowań na ten obchód; wreszcie odroczenie to pozwoli lepiej rozwinąć wszystkie punkta programu uroczystości.

Z Cieszyna pożądana wiadomość: W tych dniach prokurator sądu wyższego z Berna p. Zapletal odbył rewizyę w tutejszej prokuratoryi i nakazał, *aby odtąd wszystkie oskarżenia* przeciw obwinionym używającym języka polskiego *wnoszono po polsku*, czeskiego *po czesku i aby urzędnicy prokuratoryi i przy rozprawach publicznych używali języka polskiego lub czeskiego;* podobno jednak wyraził zarazem życzenie, aby dla jednostajności i ułatwienia interesów prawnych starano się wprowadzić na przyszłość wyłącznie język czeski, czy oskarżony używa czeskiego czy polskiego języka, co w miejsce jednej byłoby drugą niesprawiedliwością. Na teraz z zadowolnieniem zapisujemy powyższy fakt — pisze „Gwiazdka Cieszyńska“ — dodając tylko, że jak nam donoszą, zlecenie pana prokuratora już 31 maja b. r. wykonane zostało; zastępca bowiem prokuratora p. Reder na rozprawie publicznej wniósł oskarżenie w języku czeskim, zaś adwokat Dr Michejda bronił w języku polskim. Wszędzie indziej fakt ten, który jest postulatem i wynikiem ustawy i pierwszą zasadą postępowania karnego, uszedłby bez wrażenia — u nas, gdzie przed kilkoma laty zacny zresztą sędzia powiedział „*wir sind ein deutsches Gericht*“ — fakt ten wielką ma doniosłość i sprawi zadowolenie.

Nagrody przyznane Polakom na uniwersytecie petersburskim za prace konkursowe: na wydziale fizyczno-matematycznym na temat „Teorya gwiazd padających“, otrzymali: studenci III kursu Szymon Spoćko medal złoty, student III kursu Wincenty Rojecki medal srebrny, student IV kursu Długosz wzmiankę zaszczytną; na wydziale prawnym na temat „Istoriko-statisticzeskij Obzor gosudarstwennych dołgow Rosii“, student IV kursu Mikołaj Brzeski otrzymał premium prf. Tobczibaszewa. Pracę tę wydział postanowił wydać kosztem uniwersytetu.

Towarzystwo Przyjaciół Polski w Londynie (*Litterary Association of the Friends of Poland*), jest to jedyne stowarzyszenie złożone z cudziemców, które przeżyło wszystkie inne po powstaniu listopadowem w naszej sprawie utworzone. Początkowym jego celem było podtrzymywanie współczucia Anglików dla naszej sprawy i rozszerzanie wiadomości o Polsce, później ze względu na potrzebujących wsparcia emigrantów przybrało Towarzystwo cel dobroczynny. Pierwszym prezesem Towarzystwa Przyjaciół Polski był Tomasz Campbell, który w pięknym poemacie odmalował ostatnie chwile Kościuszki; w około niego gromadziły się w komitecie różne znakomitości angielskie a w skutek ich zabiegów otrzymało Towarzystwo 10,000 funtów sterl. rocznie stałego zasiłku od rządu. Później doznało Towarzystwo gorliwego i energicznego poparcia od godnego następcy Campbella i Wentworth Beaumont'a, lorda Dudlej Toutts Stuart'a, szczerego przyjaciela Polaków. Z czasem przestał parlament angielski wypłacać regularne zasiłki, ale ofiarność prywatna a między innemi słynnej z olbrzymiego majątku baronowej Burdett Toutts przyniosła skuteczną pomoc Towarzystwu. W r. 1857 było jeszcze w Anglii: 546 Polaków, obecnie zostało tylko około czterdziestu: z tych 25-ciu pobiera wsparcie od rządu angielskiego, 10-ciu od Towarzystwa, reszta nie potrzebuje wsparcia. Szczupłe są obecnie dochody Towarzystwa, nie przynoszą one więcej nad 250 f. sto rocznie, trudno więc, aby wystarczyły na utrzymanie około czterdziestu weteranów; tem trudniej, że to są starcy od 78 do 82-letni, którym brak wygód nie przedłuży życia. Sekretarzem czynnym Towarzystwa jest zasłużony major K. Szulczewski, prezes Grona historycznego w Londynie (London, 10, Duke Street), na którego ręce można przesłać ofiary dla Towarzystwa. sekretarzem honorowym od lat czterdziestu jest p. W. Ll. Birbeck, któremu Towarzystwo zawdzięcza, że dotąd nie upadło, a któremu paryskie Towarzystwo historyczno-literackie polskie niedawno przez swego delegowanego majora K. Szulczewskiego w czterdziestą rocznicę objęcia godności sekretarza honorowego przesłało adres czci i wdzięczności. W serdecznem podziękowaniu za otrzymany adres tak między innemi wyraża się p. W. Ll. Birbeck:

„Wojna roku 1830—1831 głęboko poruszyła wszystkich tych, co wielbią patryotyzm a nienawidzą ucisku; do ich liczby należał i mój ojciec z całą rodziną; wkrótce też było mu dane pozyskać przyjaźń niejednego z tych Polaków, co się odznaczyli na polu chwały lub znani byli z wysokiego charakteru i zacnych przymiotów. Zbyt dobrze są mi znane gorące uczucia, jakie żywią Polacy dla tych, którzy sprzyjają ich krajowi, bym się miał dziwić wyrazom, jakiemi spodobało się wam mówić o moich skromnych usługach, — chociaż o wiele przechodzą one ich istotną wagę. Wszakże, zaszczycony — jak wy sami to powiadacie — przyjaźnią i zaufaniem owego wielkiego obrońcy Sprawy Polskiej w Anglii, Lorda Dudley Stuart'a, nie mogłem nie przejąć się choć cząstką jego entuzyazmu i nie pójść, o ile mię stać było, za jego przykładem“.

The foothing. W Paryżu wchodzi obecnie w modę nowy zupełnie sport, posiadający dotąd angielskie tylko miano — *the foothing.* Sport ów jest pewnego rodzaju wyścigami, w których się zresztą zwycięża nie szybkością biegu, lecz wytrwałością w pieszej wycieczce... Palmę pierwszeństwa w jednej z takich wycieczek otrzymała, zamieszkała w Paryżu, słynna z piękności hr. Mikołajowa Potocka. W licznem dość towarzystwie wyruszyła ona z pałacu swego Avenue Friedland do hotelu „des Réservoirs“ w Wersalu i przestrzeń tę, wynoszącą 20 kilometrów, przebyła w ciągu trzech godzin, pozostawiwszy po za sobą męskich swych towarzyszy o trzy kwadranse drogi. Tak wyglądają najmodniejszy wyścigi.

Zabawa na polu chodińskiem (w Moskwie). Drugi dzień czerwca wybrany był na obchód ludowej uroczystości na polu chodińskiem. Jak to opisują urzędowe rosyjskie dzienniki, już od wczesnego rana zaczęła się istna wędrówka narodów. O 1-ej godzinie około 300,000 ludzi w przybliżeniu znajdować się miało na polu chodińskim, a od Moskwy ciągle przybywały nowe tłumy. Dla nie biorących udziału w biesiadzie urządzono dwie olbrzymie trybuny, a prócz tego masa osób przypatrywała się z powozów, których też tysiące całe przybyło.

Pogoda była cudna, lekki wiatr chłodził powietrze rozpalone. Łatwo sobie wyobrazić, iż w minucie wszystkie budy z napojami i wiktuałami były do szczętu splądrowane. Nie obeszło się w takim tłumie bez bójek, scen, awantur, lecz ponieważ policya nie mięszała się wcale, więc nie przybrały one widocznie zbyt wielkich rozmiarów. Na placu wzniesiono 100 chałup, a w każdej z nich wypieczono w nocy 30,000 pierogów. Mąki i innych ingredyencyj koniecznych dostarczyli kupcy moskiewscy, a mianowicie: 1,500 worów mąki po 100 kilogramów, 3,100 pudów mięsa, 425 pudów masła 3,100 pudów soków owocowych i 32,000 jaj. Każda osoba dostała po jednym funtowym pirogu z mięsem i drugim nadziewanym owocami, nadto worek z orzechami, cukrami, piernikami i karmelem. Dalej zaś polewany gliniany (pamiątka do domu z obchodu) kilkokwartowy dzban, który każdemu wolno było napełniać wódką, miodem i piwem ile razy tylko zapragnął. W koło placu szły szyny a na nich stało 1,000 wagonów w każdym 50 beczek 10-wiadrowych piwa, miodu i wódki. Publiczność ciekawą widoku, od wagonów z napojami — jaka przezorność! — dzieliła silna baryera.

Wzdłuż wagonów biegły długie szerokie rury. Z rury zaś okrążającej plac płynęły strumienie miodu, wódki i piwa. Masa karuzeli, słupów do włażenia, chuśtawek, cyrków, a nawet pięć na prędce wzniesionych teatrów nie pozwoliło się nudzić chciwym zabaw i wzruszeń moskiewskim kacapom, ile kapeli rżnęło od ucha, tego reporterzy nawet skonstatować nie mogli, słowem hałas, wrzawa, pisk, jaki chyba wśród potępionych na dolinie Józefata kiedyś powstanie. Znaki rozpoczynających się produkcyj cyrkowych i teatralnych, opartych przeważnie na bohaterskich!...? szczęśliwych! bojach Moskali (Mongołów) z Polską upajało dumę gminu. O drugiej przybył na plac car z carową i ukazał się rozentuzyazmowanemu ludowi na balkonie pawilonu. Choć w taki czas chybaby od nawpół pijanego motłochu nic carowi nie groziło, zawsze otaczało dla pewności pawilon kilka tysięcy wojska, grenadyerów i gwardyi. Gdy car się ukazał powitały go tłumy okrzykami, a równocześnie ruszył symboliczny pochód wiosny. Na przodzie jechało 7 heroldów w pancerzach i z rogami, za niemi w paradnych powozach jechały owady, motyle, koniki polne, żaby, ropuchy, królowa pszczół na ulu, pługi i inne przyrządy rolnicze. Najważniejszą postacią symboliczną była wiosna, a raczej bóstwo wiosny ciągnione na wozie przez cztery pyszne ogiery. Dalej jechał św. Jerzy, gniotący dyszącego smoka, a obok niego król Gambrinus na beczce z piwem. Koniec pochodu tworzyli arlekiny, niedźwiedzie i inne stworzenia. Nie udało się tylko puszczenie balonu. Pochód wiosny był allegoryą podwójnej ludu radości z pięknej pary i koronacyi. Zapewne w ową chwilę upojenia alkoholem i szałem zabawy lud kochał.... cara. Dodać musimy jeszcze, iż niektóre dzienniki podają cyfrę gminu podochoconego w okrągłym milionie. Na taką to liczbę istotnie napoje i jadło było przygotowane, choć jednak 300.000 ludzi, to też piękna cyfra. Nie wiadomo, które obliczenie dokładniejsze, w każdym razie pragnienie nawet nienasyconych Moskali mogło być zaspokojone, a i kieszeń administracyi napełniona, był wiąc wilk syty i koza cała. O 3-ej car opuścił plac, a pohulanka trwała do nocy.

Sprostowanie. W numerze 123 „Gazety Krak.“ z niedzieli, w artykule pod tytułem **Komitet Mickiewiczowski** na kolumnie drugiej w szpalcie 4-tej, wiersz czwarty od góry wydrukowano przez omyłkę „Ody do miłości“ zamiast „*Ody do młodości*“, czego zresztą każdy z czytających mógł domyśleć się — bo przecież niema nikogo coby nie znał „*Ody do młodości*“.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Początek o godz. wpół do ósmej.

Czwartek 7 czerwca: „Pozytywni,“ komedya w czterech aktach Narzymskiego. Siódmy występ B. Leszczyńskiego.

Sobota 9 czerwca: „Wielkie Bractwo,“ komedya hr. Jana Aleksandra Fredry. Benefis i ósmy występ B. Leszczyńskiego.

Niedziela 10-go cerwca: „Noc Świętojańska“ Staszczyka.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Norberta i Klaudyusza.* We czwartek: *Roberta biskupa i Sabiny.*

RUCH WYBORCZY.

Wczoraj o godzinie 4-ej po południu odbyło się w sali Rady powiatowej krakowskiej zgromadzenie przedwyborcze wyborców wielkiej własności obwodów krakowskiego, wadowickiego i bocheńskiego, celem porozumienia się co do wyboru *sześciu* posłów z tych obwodów, mającego się odbyć w dniu dzisiejszym w Krakowie. Zgromadzenie zwołane przez pana Milieskiego, prezesa Rady pow., odbyło się w obecności członków komitetu centralego, reporterów dziennikarskich umyślnie zaproszonych i kilku przybyłych obywateli.

Zgromadzenie zagaił z upoważnienia komitetu centralnego p. Alfred Milieski, prezes Rady powiatowej, a zgromadzenie liczne i ożywione zaprosiło pana Milieskiego przez aklamacyę do stałego przewodniczenia zgromadzeniu. Na sekretarzy powołanymi przezeń zostali panowie Struszkiewicz i hr. Wodzicki Antoni.

Pierwszy zgłosił się do przemówienia pan Paszkowski Franciszek, w którego głosie i postaci przebijały widocznie ślady przebytej choroby. Drżącym głosem podziękował za tyloletnie zaufanie obywatelstwu, oświadczył, że dłużej już służby pełnić nie może, choćby go znowu wyborem odznaczono — prosi zatem o niewybieranie, a jako kandydata zaleca wyborcom pana profesora Bobrzyńskiego Michała.

Bezpośrednio też potem wystąpił ze swą mową kandydacką profesor Bobrzyński. Przemówienie jego półgodzinne było arcydziełem...zręczności. Wypowiedziane gładko w skończonej formie — tak, że nawet oddzielne części tegoż zlewały się delikatnemi przejściami stylistycznemi ze sobą, było zupełnie niespodzianêm w ustach tego kandydata, tak dobrze znanego w Krakowie jako profesor, prelegent i autor. Z wyjątkiem wypadków 1863 roku, z których mógącą wypływać kwestyę polityczną usunął zupełnie jako nieaktualną, *nie wiążącą* się wcale z rozwojem publicznym Galicyi, we wszystkich innych kwestyach zajął kandydat stanowisko przeciwne temu, jakie mu publiczność przypisywać przywykła. Oświadczył się przedewszystkiem przeciw serwilizmowi rządowemu, owszem przeciwnie, za pełną niezawisłością od rządu, który naszym nigdy nie

był i którego i dziś za swój uważać nie możemy, oświadczył się za potrzebą ściślejszego związku sejmu z delegacyą, tak, aby pierwszy mógł na drugą bardziej oddziaływać i że w tym kierunku nie wszystko co należy zrobiono, za koniecznością zniesienia podziału geograficznego pod względem politycznym i za potrzebą stworzenia stronnictwa, czy ugrupowania, które *„mogłoby“* się stać nawet większością. Ugrupowanie pożądane przez kandydata byłoby te, któreby dążyła do rządu krajowego niezawisłego w wielu agendach od rządu państwowego, a odpowiedzialnego przed sejmem — gdy to zaś niemożliwe w tej chwili, więc budowanie od dołu. Mowca nie występuje przeciw rozdziałowi gromady i dworu, których nawet historyczny początek inny, lecz za jakiemś administracyjnem szerszem złączeniem gromad i dworów. Mowca wystąpił za praktycznem podniesieniem edukacyi, ostro potępił Radę szkolną, wreszcie powiedział, że jest za programem marszałka w materyi edukacyjnej. Z tego pola przeszedł do autonomii — oświadczył się jej skrajnym zwolennikiem, jakoteż swobody społecznej — a jeżeli tak powszechnie okrzyczano go właśnie przeciwnikiem tejże, to mylnie, gdyż on tylko w Polsce historycznej, w epoce upadku, otoczonego wrogami, gdy widział jako historyk zwichniętą równowagę między swobodą społeczną i silnym rządem, musiał to zaznaczyć, tu zaś w Galicyi jest za rozwojem swobody społecznej, wreszcie oświadczywszy, że ma wiarę w powodzenie działania sejmu i własnej pracy ewentualnej polecił się wyborcom.

Z wyjątkiem części ekonomicznej, przemówienie, które zdradzało, że kwestye ekonomiczne kraju są obcemi umysłowi profesora kandydata, że ich nie łączy w umyśle swoim ani w jedną całość, ani też nie umie połączyć z całością polityki krajowej — a tylko uderza silnie a symptomatycznie w popularną nutę ruiny naftowej — wszystkie inne części okazywały, że głęboko były obmyślane i przysposobione dla słuchaczy jak należy. Szkoda, że nigdzie i nigdzie nie przedstawiały ujętnego postulatu, tem mniej ujętnego zaraz — tak, że to co profesor-kandydat przemawiał, mogło się wszystkim podobać, ale nie mogłoby być nawet przedmiotem ścisłej określonej dyskusyi. Dźwięcznie i gładko — lecz po przeminięciu pierwszego wrażenia dość sympatycznego, dźwięki się rozpłynęły i przebrzmiały prędko bardzo, a nie zostało nic, na czemby się mógł oprzeć stronnik kandydatury głębszych przekonań, ani nawet czegoby mógł się czepić skrupulatny przeciwnik. Gładko i zręcznie, a o istotnej wartości kandydatury wtedyby zapewne powiedzieć można było, gdyby przyszła chwila próby, na otworzonej kandydatowi drodze „polityki czynnej,“ tymczasem zaś trzymać się wypada przy jej ocenieniu li prób przeszłości. Te są znanemi.

Polecał się następnie b. poseł p. Michałowski Józef, postawiony przez p. Jastrzębskiego. Była to kandydatura starego obozu a kandydat mówił głównie o kwestyi indemnizacyjnej.

Kandydaturę hr. Wodzickiego Henryka postawioną przez p. Benoego, przyjęto z applauzem i wyszła też ona z próbnego głosowania jednomyślnie.

P. Benoe postawił dalej kandydaturę b. posła Jana Popiela — który w swem przemówieniu oświadczył, że mu zarzucają skrajność stanowiska w starym obozie — i muszą mieć racyę, a on wiedząc, że polityka polega na kompromisach, będzie się starał poprawić, lecz przedewszystkiem okaże zawsze wierność chorągwi.

P. Gostkowski postanowił kandydaturę p. Wrotnowskiego Antoniego, dyrektora Banku krajowego i właściciela dóbr w tym właśnie okręgu wyborczym. — P. Wrotnowski słusznie zdaniem naszem wykazał, że sprawy ekonomiczne dziś mają u nas pierwszorzędną wagę, że zadanie i rozwój Banku stoi z wszystkiemi sprawami ekonomicznemi kraju, i że on nawzajem poświęciwszy odtąd życie swoje rozwojowi tej nowej, a tak doniosłej dla kraju instytucyi, pragnie wciąż trzymać rękę na pulsie opinii, potrzeb i zadań ekonomicznych i ich łączności ze sprawami politycznemi w sejmie — że to są jedyne pobudki, dla których właśnie czuje on obowiązek ubiegania się o to, aby był w sejmie, i sądząc się znanym z długiego życia pod względem politycznych dążeń narodowych, staje z ufnością przed obywatelami, aby mandat poselski od nich otrzymać.

Po dłuższej ekonomiczno-bankowej dyskusyi — p. prezes Milieski wniósł osobiście, a w wyrazach nader zaszczytnych i solennych kandydaturę p. Madejskiego Stanisława deputowanego do Rady państwa.

Kandydat wystąpił ze świetną i długą przemową. Zaznaczyć z niej wypada, że się oświadczył, że *zapewnienie praw naszych krajowych, poczynając od zapewnienia ustępstw językowych li na drodze ustawodawstwa sejmowego odbywać się winno, że waga działania politycznego naszego jest w sejmie*, że delegacya ma niesłychanie ważne zadania do spełnienia, ale one są natury niejednolitej, dyplomatyczne poniekąd, kierunek zaś z sejmu wychodzić powinien i tam znajdować oparcie, że on pod względem kierunku politycznego *jest stronnikiem środka*, gdy wreszcie przeszedł do wykazywania wad naszego sądownictwa, do potrzeby naprawy, i swojego referatu w Radzie państwa celem reformy procedury sądowej dla Galicyi, pociągnął całe zgromadzenie, które wybuchło głośnemi i powtarzającemi się oklaskami.

Następnie p. Paweł Popiel podniósł kandydaturę zaleconą przez komitet hr. *Stanisława Tarnowskiego*, w wyrazach jak najgorętszych. P. Homolacs postawił kandydaturę delegata-starosty hr. Badeniego Kazimierza — przy czem odezwały się oklaski.

P. Henryk Wodzicki podniósł i zalecał tę kandydaturę, wykazując przytem, jak jej nie można stawiać w jednej linii z kandydaturą innych starostów — mimo zasług urzędowych p. Badeniego mianowicie w Rzeszowskiem, i zaznaczył delikatnie charakter obywatelski i polityczny tej kandydatury. — Przemówienie to również przyjęto oklaskami.

W zakończ niu dyskusyi p. Artur Potocki — bardzo wymownie, gorąco, a polecająco dla serc ściślejszych stronników kandydatur niejednolitych zresztą pod względem kierunku politycznego zalecił wyborcom raz jeszcze panów hr. Tarnowskiego Stanisława, *Madejskiego Stanisława*, i Bobrzyńskiego Michała, którego jak mówił ta kurya wybrać powinna, choć do niej on nie należy osobiście, z obowiązku wywzajemnienia się, że tylu właśnie członków kurya ta dostarcza, wskutek wyjątkowych stosunków kraju w okręgach innych kuryj.

Przy głosowaniu próbnem okazało się się, że oprócz p. Henryka Wodzickiego, który wszystkie głosy dla swej kandydatury połączył, prawie że jednomyślnie zaleceni zostali p. Madejski Stanisław i Popiel Jan. Większość absolutną otrzymali nadto hr. Badeni Kazimierz, hr. Tarnowski Stanisław, Bobrzyński Michał i Wrotnowski Antoni. Oprócz tego mieli nie wielką liczbę głosów p. Michałowski, Gorczyński i inni pojedynczo.

Nie wiadomo dlaczego zgromadzenie znacznie przerzedzone postanowiło podać do wiadomości publicznej plakatami nie wszystkich wskazanych głosowaniem kandydatów i nie tych nawet siedmiu, którzy otrzymali absolutną większość głosów, lecz tylko sześciu z opuszczeniem siódmego zaleconego przez większość, a mającego o jeden głos mniej, niż bezpośrednio przed nim znajdujący się. Jest to zapoznaniem charakteru zgromadzeń przedwyborczych, których celem jest nie krępować woli wyborców, lecz tylko być dla nich światłem i wskazówką, jak się przy rozprawach i próbach grupują głosy i w jakich warunkach wybór będzie się odbywać.

Stanisławów 1 czerwca.

(Koresp. „Gaz. Krak.“)

(Mz.) Cała zgraja obdartusów w literalnem znaczeniu tego słowa pod przewodnictwem księdza Mardarowicza, proboszcza z Wołoszyńca własności Halpernów, świaszczennika świecącego świeczkę djabłu samemu, jeżeli tego wymaga interes, przeciągała z pochodniami kopcącemi i kocią muzyką po ulicach miasta i miała tę przyjemność, że ich burmistrz (p. Kamiński) nazwał w swej przemowie *wybranym ludem i prawymi wyborcami*. Burmistrz uczcił tę zgraję mianem czcigodnych obywateli, których z pomocą policyantów spędzano i zwożono do wyboru. Jestto dalszy powód do unieważnienia wyboru. Reszta zbłąkanych owieczek, zdaniem burmistrza, niech się uczy patryotyzmu od jego wyborców i ich przewodnika księdza Mardarowicza, o którym w swoim czasie mówiono, że miał iść do Chełmu, a probostwo dostał w dobrach akatolików od konsystorza — wiadomości te otrzymywali.

Przemowa tego Ojca duchownego do króla Zygmunta IV, któremu również składały *homagium* uliczniki żydowskie, pełne wdzięczności dla opiekuna narodu stojącego na szczycie sławy. Propinator zrobił resztę swego obowiązku; lud wybrany pił noc całą; za to Rada miejska, jeżeli się utrzyma przy władzy, opuści mu zapewne coś z czynszu dzierżawnego, jak już opuszczała różne procenta i kary. Tak uchwalić może zawsze rada przyboczna króla a do protokółu nie wolno wnosić poprawek.

Protokóły są zresztą w radzie rzeczą nieznaną, a jeżeli kiedy czytają się, to chyba wtedy, jeżeli chodzi o skonstatowanie uchwały zapisanej na czyjąś korzyść jak np. kontrakt o gaz.

Na takie drobnostki formalne jak protokóły nie ma tu czasu, gdzie sekretarze i dyurniści zajmują się rozsyłaniem broszury *„pro nihilo,“* hektografowaniem listów Dra Smolki i księdza Isakowicza potępiającego wrogów burmistrza. „Gazeta Narodowa“ ubolewała, że dziennikarstwo nie zajęło się wykazaniem fałszów zawartych w broszurze; dziennikarstwo nie chce widać kąpać się w tak miłej materyi, również jak uczciwsza część wyborców tutejszych nie zniżyła się do agitacyi brudnej, na której dotychczasowi nasi reprezentanci rozumieją się doskonale i „widzą po omacku“, gdzie uderzyć w jaką pozycyę. Tak się wyrażał organ ich, który nazywał nieprzyjazne mu społeczeństwo „zżydowszczałem;“ odtąd zwać je będzie chyba „zchrześcijańszczałem“, boć żydzi są jego adherentami. Kamiński sam autorem tych artykułów „Echa,“ jak twierdzą ci, co widzieli rękopisma. Jest wniosek, aby króla i ministrów jego wykluczyć z kasyna mieszczańskiego.

Przegląd polityczny.

O rozruchach antiżydowskich w Rostowie nad Donem otrzymały „Nowosti“ obszerną korespondencyę, której nie pozwolono powtórzyć innym petersburgskim dziennikom. Sprawozdanie „Nowosti“ brzmi jak następuje:

Wieczorem 21 maja nocował w szynku przy wielkim prospekcie robotnik razem z jakąś kobietą, a po przebudzeniu się spostrzegł, że go okradziono. Wskutek tego pokłócił się z szynkarzem żydem, od kłótni przyszło do bójki, w której robotnik został zabity. Na wiadomość o tem rzucił się tłum na szynk i zniszczył go zupełnie, a zaraz rozbiegły się okrzyki „dalej na żydów!“ „żydzi zabili chrześcianina.“ Najpierw padł ofiarą dom biednego krawca. W jednej chwili wybito drzwi i okna i wyrzucono wszystkie sprzęty na ulicę, gdzie je szczególniej kobiety chwytały, albo też niszczyły. Gdy już nie było nic do rabowania, zatrzymała się czerń, niepewna gdzie iść dalej. Policmajster, który tymczasem nadjechał, namawiał do rozejścia się, ale wszelkie jego namowy były nadaremne; przyjmowano je sykaniem i śmiechem. Tłum poszedł dalej i rzucił się w Sadową ulicę, gdzie zniszczył wszystkie sklepy i magazyny. Policya straciła (jak zwykle) głowę, wojska nie było, więc posłano po oddział do obozu odległego o 5 wiorst od miasta. Tymczasem czerń obległa synagogę. W walce został zabity jakiś subiekt chrześciański. To tak rozjuszyło szturmujących, że wdarłszy się do wnętrza bóżnicy kilku żydów z okien na bruk wyrzucili. Nareszcie około 2 usłyszano bębny i strzały. Wojsko nadeszłe otrzymało rozkaz strzelania ślepemi nabojami. Ten rozkaz rozjątrzył tylko rozwścieklone tłumy. Żołnierzy obrzucono kamieniami i burzono dalej. Policmajster wezwał znowu do rozejścia. Czerń zażądała uwolnienia dotychczas aresztowanych i wydania szynkarza. Gdy policmajster warunki te odrzucił, plądrowanie rozpoczęło się na nowo. Na nowym tarasie nie pozostawiono ani jednego sklepu ani jednego domu całego. To samo powtórzyło się na wszystkich ulicach zamieszkałych przez żydów. Dopiero o godzinie 8 nadbiegło 300 kozaków, którzy rozpopędzili tłumy w przeciągu ½ godziny. Ogółem zabito 15 osób i zburzono 150 domów.

Izba włoska zawotowała jak wiadomo cały milion na pomnik dla Garibaldego, mający się wznieść na Janiculum. Z tego powodu urządziły demokratyczne stowarzyszenia demonstracyę na cześć Garibaldiego w czasie odsłonięcia jego popiersia na kapitolu. Na piazza del Popolo utworzył się pochód z 20 coś stowarzyszeń z chorągwiami, pomiędzy niemi demokratyczny studencki związek, który ponieważ policya zabrała jego chorągiew z powodu, że na niej nazwisko Oberdanka złotemi literami wypisane było, z żałobnemi sztandarami przybył. Kapela Weteranów grała narodowe pieśni. W drodze z piazza del Popolo na kapitol wzrósł pochód do 5,000 ludzi po większej części z najniższej klasy. Niektórzy Garibaldczycy w czerwonych koszulach nieśli wawrzynowe wieńce. Mówiono, że gdyby demonstranci chcieli wydawać znane okrzyki, policya wystąpiłaby czynnie. Stało się jednak inaczej. Policya pozwalała na wszystko, a tylko raz jeden z inspektorów ostrzegł dwóch studentów, którzy krzyczeli *Abbasso l' Austria i Abbasso il pace*. Przed pałacem ambasady austryackiej krzyczeli wszyscy z całej siły zupełnie bezkarnie. Na kapitolu miał pochwalną mowę na cześć Garibaldiego Pennesi, dyrektor szkoły z Mentany, usunięty za irydentystyczne agitacye; mówił o walkach, które jeszcze nie wszystkie stoczono, o życzeniach nie spełnionych jeszcze, lżył rząd, który depcze nogami wolność i wyszydza prawa ludu.

Uroczystość skończyła się demonstracyą przeciw Coccapiellerowi, któremu Garibaldczycy odmawiali prawa towarzyszenia ich chorągwi.

W parlamencie niemieckim oświadczył deputowany Dietze (socyalny demokrata), że ustawa o kasach dla chorych nie odpowiada interesom robotników, i dla tego jego stronnictwo nie może jej popierać. Reichensperger zaprotestował przeciw temu, aby wolno było powracać do zamkniętej rozprawy, podczas gdy Richter uważa to za możliwe, kiedy minister Scholz to samo robił. Z tego powodu wywiązała się zajmująca rozprawa o regulaminie, którą prezydent rozstrzygnął na korzyść deputowanego Dietze.

Ustawa została przyjętą 216 głosami przeciw 99.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 5 czerwca (tel. wł.). Z Kuryi większych posiadłości wybrani: Lwów: Abrahamowicz; Stanisławów. Wojciech Dzieduszycki, Matkowski; Sambor: Małecki, Gross, Skałkowski; Stryj: Pietruski, Abrachamowicz; Przemyśl: Czartoryski, Smarzewski, Dembowski; Złoczów: Jaworski, Gnoiński, Wasilewski; Brzeżany: Czajkowski, Wereszczyński, Torosiewicz; Kołomyja: Golejewski, Kapri; Tarnopol: Zywicki, Koziebrodzki, Mochnacki; Nowy Sącz: Pichet, Romer.

Tarnów 5 czerwca (tel. wł.), Na 206 wyborców kuryi wielkiej własności naszego okręgu, było 147 głosujących. Sanguszko otrzymał 140, Koziebrocki 122, Langie 117 głosów. Reszta głosów padła przeważnie na Mycielskiego Franciszka.

Nowy Sącz 5 czerwca (tel. wł.). Wybrani dzisiaj zostali posłami Pilat Tadeusz i Romer Gustaw.

Budapeszt 5 czerwca. „Ungarische Post“ donosi: wspólna rada ministrów postanowiła zwołać delegacye między 15 a 20 października.

Berlin 5 czerwca. „Nordd. Allg. Ztg“ oświadcza iż doniesienia dzienników o rzekomem wyrażeniu się Bismarcka, iż z rozwiązaniem sejmu może zajść mniej lub większa tragedya i że się miał jakoby zapytywać znanych prawników czy traktat związkowy na którym opierają się instytucye państwowe może zostać rozwiązanym, są niczem innem jak prostym wymysłem.

Berlin 5 czerwca. Cesarzowa odwiedziła wczoraj wieczorem wystawę hygieniczną, gdzie po przedstawieniu Szecheniego i Steiningera, kazała sobie przedstawić bar. Mundy, którego o środkach ratowania w Europie i o ich powodzeniu, wysłuchała.

Paryż 5 czerwca. W magazynie chemicznych wyrobów rue Oberkolpf (?) wybuchnął pożar, który spowodował kilka wybuchów, przyczem 1 strażak zginął a 10 odniosło ciężkie rany, szkody są znaczne; pożar ugaszono.

Paryż 5 czerwca. Sprawozdanie Lesseps'a złożone ogólnemu zgromadzeniu akcyonaryuszów kanału sueskiego, konstatuje nie przerwane porozumienie towarzystwa sueskiego z rządem angielskim reprezentowanym przez trzech przedstawicieli. Co się tyczy budowy drugiego kanału, układy rozpoczęte z rządem angielskim doprowadzą zapewne do pomyślnych rezultatów.

Londyn 5 czerwca. W Izbie niższej oświadczył Fitzmaurice, że komendanci wojennych statków „Dryan“ i „Dragon“, otrzymali rozkaz przedsięwzięcia w porozumieniu z angielskim konsulem wszelkich środków dla ochronienia osób i własności angielskich poddanych na Ma-dagaskarze.

Londyn 5 czerwca. Izba niższa przyjęła bil o poskromieniu zabiegów o poselską godność.

Londyn 5 czerwca. Dufferin otrzymał wielki krzyż orderu Bath. „Times“ publikuje zastrzeżenie się więźniów i wygnańców internowanych na Ceylonie, gdzie stoi, iż słowem się związali tylko wobec rządu angielskiego nie zaś egipskiego, są też wskutek tego od wszelakiej odpowiedzialności wobec Egiptu uwolnieni.

Londyn 5 czerwca. „Standart“ donosi, iż Lihuntiang z powodu Shangaju oświadczył, że Chiny są zdecydowane na wojnę, jeżeli Francya nie zechce uznać praw Chin do Anamu.

Dublin 5 czerwca. Davitt, Itealy i Quinn, zostali puszczeni na wolność.

Moskwa 5 czerwca. Z powodu 200 letniego jubileuszu pułków preobrażeńskiego i siemionowskiego, odbyła się w parku „Sokolniki“ wielka wojskowa uroczystość.

Car z żoną i inni członkowie carskiego domu przejeżdżali przez park w otwartym pojeździe. Również byli obecni zagraniczni książęta i ambasadorowie. W końcu odbyło się śniadanie dane przez miasto Moskwę obu pułkom i zaproszonym wysokim gościom. Wieczorem bal na Kremlu.

Przy dzisiejszym wyborze z kuryi wielkiej własności okręgu krakowskiego zostali wybranymi panowie hr. Wodzicki Henryk, Madejski Stanisław, hr. Badeni Kazimierz, hr. Tarnowski Stanisław.

Z ściślejszego wyboru między pp. Wrotnowskim i Bobrzyńskim wyszedł p. Antoni Wrotnowski.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

NADESŁANE.

Ważnem jest doniesienie o grze loteryjnej Samuela Heckschera senr. w Hamburgu. Firma ta zjednała sobie dobrą reputacyę tak tu, jak w okolicy, z powodu natychmiastowej wypłaty pod dyskrecyą i dla tego już na tem miejscu zwracamy uwagę każdego na dzisiejsze ogłoszenie tegoż domu w dzisiejszym numerze.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	$10\cdot_{34}$ rano	$9\cdot_{13}$ wiecz.	$10\cdot_{49}$ wiec
Lwów przyjazd:	$9\cdot_{7}$ wiecz.	$6\cdot_{20}$ rano	11 rano

Do Tarnowa *lokalny:*

Kraków odjazd: $6\cdot_{17}$ rano.
Tarnów przyjazd: $9\cdot_{24}$.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11\cdot_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11\cdot_{44}$ po poł.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru praskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Mieszkania Letnie

odświeżone, w Niegoszowicach i **Aleksandrowicach** przy stacyi kolei **Zabierzów** blisko **Krzeszowic**, z pięknym parkiem każdego czasu **do wynajęcia.** Zgłoszenia przyjmuje p. **Prüfer** *ogrodnik w Niegoszowicach* poczta *Zabierzów.* 1360 1-3

PODZIĘKOWANIE.

Będąc od pani **Ksawery Chmielik** tujejszej krawcowy — która podjąwszy się w dniach dziewięciu t. j. od 3 z. m. do 12 maja na godz. 12 w południe, ślubna suknię wykonać, takową dopiero w *półtory godziny* po ślubie t. j. o godz. 10 wieczór odstawiła — a przez to nas zawiodła, na wielkie nieprzyjemności i znaczniejsze koszta naraziła; czujemy się przeto obowiązani złożyć Jej szczere dzięki i prawdziwe uznanie za tak *punktualną słowność* i *zanadto uprzejme obchodzenie się ze stronami* — zaznaczając tu osobom interesowanym a chcącym doznać w całem słowa tego znaczeniu *podobnej przyjemności*, by bezzwłocznie z obstalunkami pospieszyli.

W Czerwcu 1883 r.

1361 1 **G. S. i F. S.**

Durch alle Buchhandlungen zu beziehen

Die Neue Gewerbe-Ordnung

sammt den in Geltung gebliebenen Bestimmungen der Gewerbe-Ordnung vom 20 December 1859; dem Gesetz über das Coalitionsrecht, über Ausschank und Kleinverschleiss gebrannter geistiger Flüssigkeiten, über die Erzeugung und den Verkauf weinähnlicher Getränke, die Erzeugung und den Verbrauch von Spielkarten und den Vorschriften über das Hausirwesen, Populär dargestellt und durch die Schpruchpraxis des k. k. Verwaltungs-Gerichtshofes, erläutert von Dr. Sigmund Goldberger.

Zweite, vielfach verbesserte Auflage. 8 Bogen. Octav.

Preis 40 Kreuzer.

Gegen Einsendung von 45 Kreuzer überallhin **franco**. Man verlange ausdrücklich nur Dr. Goldberger's **Neue Gewerbe-Ordnung** aus 1238 5-6

A. Hartleben's Verlag in Wien., Wallfischgasse I.

AKADEMIK

biegły w języku niemieckim, zajęty w domu arystokratycznym od lat kilku guwernerką, — poszukuje **od I-go lipca** POSADY. Wiadomość i adres w biurze Adm. „Gazety Krakowskiej.“ 1348 5-5

Zniżone Ceny Kawy!

Ludwik Harling i Spółka

w HAMBURGU 1338 5-5

dostarcza tylko pod gwarancya przednie gatunki po nadzwyczajnie niskich cenach. opłatnie za pobraniem pocztowem.

5 kilo	**Santos** spora	Złr. 3·—.
5 „	**Mokka**, afryk. lubiana	„ 3·60.
5 „	**Cuba**, znakomita	„ 4·50.
5 „	**Portorico**, wyborna	„ 4·80.
5 „	**Ceylon**, najprzed. gatun.	„ 5·—.
5 „	**Menado**, złoto-żółta prze-wyborna	„ 5·40.
5 „	**Mokka** arab. silna	„ 6·—.

Dla mężczyzn i młodzieńców!

Nerwowość, nerwowe wyczerpanie sił i osłabienie, leczy mój przyrząd elektro-galwaniczny Nr. 2, bez użycia leków i innych fuszerskich kuracyj szybko i radykalnie. Rozsyłam go wraz z przepisem użycia po cenie 15 Marek włącznie z opakowaniem.

1244 8-10 **F. Schaefer, Stettin.**

„Przegląd Akademicki“

ORGAN MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Wychodzi co 15 i 25 każdego miesiąca

Przedpłata wynosi:

dla młodzieży rocznie	2 złr.	50 ct.
z przesyłką pocztową	3 „	— „
dla publiczności rocznie	5 „	— „
z przesyłką pocztową	5 „	— „

Adres Redakcyi: 1153 9-

Kraków ul. Sławkowska dom Kremera.

Główna wygrana ewent. 500.000 marek — PODAĆ **rękę szczęściu!** — Pierwsze ciągnienie 13 i 14 Czerwca

Zaproszenie do wzięcia udziału w grze **w wielkiej przez państwo Hamburg poręczonej loteryi pieniężnej,** w której

8 milionów 858.300 marek

z pewnością musi być wygranych!

Wygrane tej korzystnej pieniężnej loteryi, która według planu tylko 92.500 losów zawiera, są następujące:

Największa wygrana jest ewent. **500.000** marek.

	Premia	300.000 marek	56 wygranych po	5.000 marek	
1	wygrane po	200.000 „	106 „	3.000 „	
2	„	100.000 „	223 „	2.000 „	
1	„	90.000 „	6 „	1.500 „	
1	„	80.000 „	515 „	1.000 „	
1	„	70.000 „	869 „	500 „	
1	„	60.000 „	65 „	200 „	
2	„	50.000 „	63 „	150 „	
1	„	40.000 „	26820 „	145 „	
1	„	30.000 „	2450 „	124 „	
8	„	15.000 „	87 „	100 „	
21	„	10.000 „	etc. etc., ogółem 46.600 wygr.		

które za kilka miesięcy w 7 oddziałach **z pewnością** wyciągnięte zostaną.

Pierwsze ciągnienie jest urzędownie ustanowione.

na dzień 13 i 14 Czerwca 1883 r.

Cena wynosi:

Cały oryginalny los tylko . . . 3 złr. 50 ct. w. a.
Pół oryginalnego losu tylko . . . 1 złr. 75 ct. w. a.
Czwarta część oryg: losu tylko . . . 88 ct. w. a.

Te przez Państwo poręczone Losy oryginalne (żadne zakazane Promesy) **przesłane zostaną przezemnie interesantom nawet w najodleglejsze okolice za opłatnem nadesłaniem należytości.**

Każdy biorący udział, otrzyma odemnie oprócz **oryginalnego losu,** także **oryginalny plan opatrzony herbem państwa gratis,** a po uskutecznionem ciągnieniu otrzyma **natychmiast** urzędową listę wygranych.

Wypłata i przesyłanie wygranych stronom nastąpi wprost odemnie natychmiast i pod ścisłą dyskrecyą

Każde zamówienie uskutecznić można wprost **przekazem pocztowym, lub listem rekomendowanym.**

Uprasza się przeto z powodu **bliskiego terminu ciągnienia**, udać się z pełnem zaufaniem

do 13-go Czerwca b. r.

do firmy:

SAMUEL HECKSCHER SENR.

Kantor bankowy i wymiany w Hamburgu. 1267 5-6

C. k. uprzywilejowana fabryka bielizny:

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13 — 14 w *Krakowie* poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szyrtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdéj jakości, po nadzwyczajnie nizkich cenach:

Cennik.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1 50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

½ **tuzina** lnianych chustek do nosa c. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych chustek do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

½ **tuzina** angiels. batyst. chustek do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach c. 60, złr. 1, 1·20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ metr.) dobrego płótna lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23⅓ m.) 4/4 i 4/5 szląskiego płótna złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 łok. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od złr. 22 do 60.

1 **tuzin** ręczników lnianych od złr. 4 do 12 złr.

1 **sztuka** 8/4 lnianego płótna na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od c. 25 do 50 c. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu **na** 6 do 24 osób, wybór ogromny od **zł.** 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów. złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przedzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

W najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowanemi szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowan. ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1.60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3.85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr. lepsze zł. 1·50 z wstawkami haftow. od zł. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdob. lub okładane piką złr. 2.90 i 3·20.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angiels. szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszeiktej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płót. od 1·60—2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowita należytość.

To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem

Filia. **M. Beyer i Spółka** 1194 21-

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw **w Krakowie, Sukiennice Nr. 13 — 14.**

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela bezpłatnie.

Illustrowany Cennik Bielizny.

Nasz nowy illustrowany cennik bielizny **na rok 1873** o 140 stronach, zawierających około **500 illustracyj najnowszych krojów i kształtów koszul męskich dziennych, nocnych i negliżowych, kalesonów, kołnierzyków, mankietów, krawatek, towarów tkanych, chustek do nosa, koszul damskich dziennych i nocnych, gorsetów, kaftaników, płaszczów do czesania, negliżyków, majtek, spodnic, staników, fartuszków, pończoch, bielizny do kąpieli, bielizny łóżkowej, — nakryć na łóżka, — pierzen, bielizny dziecinnej** dla **noworodków i dorosłych z monogramami i koronami i ręczników i ścierek** itp. **z podaniem stałych najtańszych cen fabrycznych;** następnie obszerny cennik **bielizny stołowej, towarów lnianych i bawełnianych, bielizny dla służby,** szereg kosztorysów **wypraw ślubnych** i **bielizny dziecięcej** z opisem **brania miary** itd. itd. — rozsyła **opłatnie.** 1338 4-20

Skład fabryczny bielizny i płócien

Schostal & Härtlein,

Skład głów: **Wiedeń I. Karntnerstrasse 8** Filia: Graben 30.

Zagraniczne Filie w Odessie, Medyolanie Bononii, Florencyi i Rzymie.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 6 Czerwca.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 —	118 50
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 65	5 80
Rubel srebrny obraczkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.		
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 —
4½% „ „ „ lem. 100 złr.	86 50	88 50
5% „ „ „	98 —	99 75
6% L. hip. 100 złr.	101 50	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	108 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	96 75	98 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 50	103 —
5% „ „ 100 złr.	91 50	98 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	99 —	100 —
6% „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ 18 lat zwr.	104 50	106 —
8% „ 20 lat zwr.	104 —	102 50
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	298 —	301 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168 —	171 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	16 75	18 75
„ m. Stanisławowa 20 złr.	22 —	24 50
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	100 50
5% L. likwid. „	86 75	88 75

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdorazowy w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 4 Czerwca

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 35	78 50
4·2% „ srebrna 100 złr.	78 85	79 10
4% „ złota 100 złr.	98 85	99 1
5% „ pap. 100 złr.	93 30	93 45
4% „ złota węgierska 100 złr.	98 95	88 15
5% „ papierowa 100 złr.	93 30	93 45
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	98 80	99 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	111 —	111 50
Boden-Credit 200	216 —	218 —
Kredyt. dla h. i p. 140	253 —	288 25
Kredyt. węg. 200	290 50	290 75
Niższo-Austr. 600	855 —	860 —
Hipoteczne galic. 200		
Austro-węgierskie 600	839 —	841 —
Unionbank 200	116 50	116 80
Verkehrsbank 140	145 60	145 80
Bankverein 200	105 80	106 —
Länderbank 200	130 25	130 50
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	170 50	170 75
Alföldskie 200		
Elżbiety 210	221 50	222 —
Ferdynanda półn. 1000	2765	2770
Franc. Józefa 200	196 25	196 75
Morawsko-Śląska 200	22 50	23 —

	płacą	żądają
Lwowsko-czerniow. 200	169 —	169 50
Austr. półn.-zachod. 200	217 —	217 50
Południowe 200	150 70	151 —
Tramwaj 200	216 —	216 25
Węg.-gal. 200	162 —	162 50
Węg. półn.-wschod. 200	157 —	157 50
Węg. zachod. 200	166 25	166 75
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.		
„ 33 lat 100		
5% Austro-węgierskie 100	100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 75	95 —
Alföldskie 200	98 50	98 75
Gratzkoflach. 150	98 25	99 50
Elżbiety	102 50	103 —
„ 1870 200	102 25	103 —
„ 1872 200	107 25	107 50
„ 1873 200	101 75	102 —
Ferd. półn.	105 75	106 —
„ 1872 300 złr. sr.	100 75	101 —
„ 1876 300 złr. sr.	107 75	107 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 75	99 —
Lwow.-Czern. 1867 300	98 50	94 —
„ 1868 300	99 20	99 60
„ 1872 300	97 50	98 —
Rudolfa 200	101 50	102 —
„ 1869 300	100 50	101 —
„ 1872 300	101 20	101 50
Siedmiogrodzkie 200	93 30	93 60

Papiery loteryjne.	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	170 —	170 25
4% Cisańskie 100	109 70	111 —
3% Serbskie 100 fr.	32 25	32 75
3% Tureckie 400 fr.	26 —	26 50
5% Reg. Dunaju 100	114 —	114 50
4% Żeglugi Dunaju 100	106 —	109 25
4% Tryest 100	127 —	128 —
4% Tryest 50	64 —	65 50
4% 1854 Losy 250	119 75	120 50
4% 1860 Losy 500	134 75	135 —
100	139 —	139 50
Losy 1864 100	166 70	167 10
Losy czerwonego Krzyża węg. 10		
Węgierskie 100	114 25	115 25
Alföldskie 100	120 50	121 50
M. Wiednia 100	123 10	123 50
Kredytowe 100	167 75	168 25
Klary 40	38 —	38 50
Keglewicz 10	12 50	13 —
M. Insbruku 20	17 50	18 —
M. Krakowa 20	23 80	24 —
M. Lublany 20	21 50	21 —
M. Budy 40	19 10	19 40
Palfy 40	23 —	28 —
Czerwonego Krzyża 10	12 50	13 —
Rudolfa 10	17 50	18 —
Salm 40	49 75	50 —
M. Salzburgu 20	21 50	22 —
St. Genois 40	44 25	45 —
M. Stanisławowa 20	25 50	26 —
Waldstein 20	25 50	26 50
Windisgrätz 20	38 —	39 —
Losy użytkowe Bodencred.	22 —	28 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.